

Warszawa, dnia 10 września 2023

Prof. dr hab. Andrzej Stanisław Kowalczyk
Prof. emeritus Uniwersytetu Warszawskiego
a.s.kowalczyk@uw.edu.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Mikołaja Nowaka-Rogosińskiego pt.
„Edycja naukowa *Dziennika wojennego* Józefa Czapskiego z lat 1942-1944
i związane z nią problemy” napisanej pod kierunkiem
dr hab. Ireny Grudzińskiej-Gross, prof. IS PAN

Czapski bez swojego dziennika jest równie nie do pomyślenia, jak bez sztalug. I choć malarstwo wydaje się ważniejsze dlań niż literatura, to przecież były długie okresy, kiedy malować z różnych powodów nie mógł, kiedy ostoją jego życia wewnętrznego był niemal wyłącznie dziennik. Pisząc w roku 1949 o *Journal intime* Pierre Maine de Birana, cytuje to sławne zdanie Francuza:

Kto wie, co może myśl skoncentrowana, [kto wie], czy nie ma Nowego Świata wewnątrznego, który mógłby być odkryty pewnego dnia przez nowego Kolumba metafizyki.

Słowa te, wypowiedziane dwieście lat temu, ustanawiają nową funkcję dziennika jako narzędzia samowiedzy jednostki. Diarysta już wie, że ja jest nieustannym stawaniem się. Ów proces jest wartością, którą należy ocalić. Czapski musi pisać, bo inaczej ma wrażenie, że nie żyje. Dopiero zapisane doświadczenia uważa za „przeżyte” (Rozprawa, s. 31).

Cytowane wyżej zdanie Maine de Birana proroczo zapowiada niezwykłą karierę dziennika, jaka dokona się w wieku XX także w literaturze polskiej. Myśl skoncentrowana, ale nie abstrakcyjna, sprzęgnięta z życiem, związana z konkretnym człowiekiem, z jego ciałem, doświadczeniem, losem; myśl szukająca nieustannie wyrazu i utrwalana na kartach dziennika. Jak trafnie formułuje Nowak-Rogosiński, jasność mówienia o sobie do siebie, rozjaśnienie egzystencji, *lucidité*, której Czapski uczy się u Maine de Birana, jest jednym z najważniejszych elementów „kontroli oddechu dnia” (Rozprawa, s. 30).

Czytając dziennik Czapskiego, nie mamy wątpliwości, że spostrzeżenie Birana doskonale do tego dzieła pasuje. Dziennik bowiem odsłania przed nami nie bardziej lub mniej istotne epizody z życia diarysty, lecz właśnie Nowy Świat wewnętrzny, zasadniczo odmienny, wyższy od bytowania powszedniego, od jego głupstwa, zamętu i zgiełku, od spektaklu próżności, w którym ludzie z takim upodobaniem uczestniczą. Maine de

Biran pisał o przeczuciu prawd związanych z „ładem niewidzialnym, z formą istnienia lepszego i całkiem innego niż to, w którym jesteśmy”.

Ukazanie się w ubiegłym roku *Dziennika wojennego* nakładem Wydawnictwa Próby było wydarzeniem intelektualnym wysokiej rangi. Autor obecny jest w polskiej kulturze nowoczesnej w kilku rolach: przede wszystkim jako malarz, ale również pisarz i współtwórca Instytutu Literackiego w Paryżu, współpracownik Jerzego Giedroycia. W ostatnich latach jesteśmy świadkami wzrostu zainteresowania jego twórczością także i poza Polską, czego wyrazem jest biografia Czapskiego pióra amerykańskiego malarza i eseisty Erica Karpelesa zatytułowana *Prawie nic*, opublikowana w polskim przekładzie w roku 2018. Dotychczasową pozycję Czapskiego jako pisarza ugruntowały przede wszystkim autobiograficzne książki wojenne: *Wspomnienia starobielskie* i *Na nieludzkiej ziemi* oraz eseistyka na łamach „Kultury”, w tym publikowane sporadycznie fragmenty z dziennika. Osiem lat temu ukazały się dwa obszerne tomy korespondencji (1939-1982) Czapskiego i Ludwika Heringa. Czapskiego epistolografa mieliśmy okazję poznać dzięki listom publikowanym w „Zeszytach Literackich” oraz wyborowi z korespondencji Czapskiego i Konstantego A. Jeleńskiego, ale dopiero wydanie integralne jednego z najważniejszych zespołów epistolarnych daje pojęcie o randze intelektualnej i artystycznej epistolografii Czapskiego.

Podobnie rzecz się ma z dziennikiem. Przez dziesięciolecia (co najmniej od roku 1963) obcowaliśmy z fragmentami publikowanymi przez samego autora pod szyldem „Wyrwane strony”, który sygnalizował pewną arbitralność wyboru. Praktyka edytorska „wrywania stron” miała długi żywot. W ostatnich latach życia autora *Wspomnień starobielskich* fragmenty dziennika ukazały się w osobnym tomie pt. *Dzienniki, wspomnienia, relacje* w opracowaniu Joanny Pollakówny, znawczynie malarstwa Czapskiego (Oficyna Literacka 1986, drugi obieg). Drugie rozszerzone wydanie tej książki ukazało się po śmierci malarza pt. *Wyrwane strony* w opracowaniu Joanny Pollakówny i Piotra Kłoczowskiego nakładem oficyny Les Éditions Noir sur Blanc. W roku 2010 Fundacja „Zeszytów Literackich” wznowiła *Wyrwane strony* w opracowaniu Barbary Toruńczyk. Tekst został skolacjonowany z rękopisami i poprawiony, a przypisy i komentarze sporządził Mikołaj Nowak-Rogoziński. Tak więc czternaście lat temu

Doktorant wkroczył na drogę, która doprowadziła go do obecnego punktu – do opracowania i wydania *Dziennika wojennego*.

Dziennik jest szczególnym dziełem literackim. W przeciwieństwie do prozy fabularnej, eseistycznej czy nawet innych gatunków autobiograficznych takich jak epistolografia, memuarystyka czy raptularz dziennik często nie zostaje przez autora definitywnie przygotowany do druku. Często o zakończeniu dzieła decyduje nie autor, lecz wypadki zewnętrzne takie jak choroba albo śmierć autora. Nawet w przypadku diariuszy publikowanych za życia twórcy, definitywna postać dzieła nie jest bynajmniej oczywista. *Dziennik* Gombrowicza ukazywał się od roku 1953 na łamach „Kultury”, a kolejne tomy wychodziły za życia autora. Tymczasem przez dziesiątki lat tom czwarty dziennika ukazywał się pod różnymi tytułami: *Rozmowy z Gombrowiczem*, *Rozmowy z Dominikiem de Roux*, *Testament*) i miał różnych autorów (Dominique de Roux, Witold Gombrowicz).

Wiele powodów składa się na to, że dziennik bardziej niż inne dzieła literackie potrzebuje pomocy edytora. Pomoc ta jest wszechstronna i dotyczy wszystkich aspektów dzieła. Rozpoczyna się od odczytywania tekstu, a kończy na zaopatrzeniu go w przypisy, które pomagają czytelnikowi lepiej zorientować się w semantyce utworu czy wprost zrozumieć sens często lapidarnego czy skrótowego zapisu. Publikacja dziennika wymaga akuszerki czy akuszera, tj. wytrawnych edytorów, którzy dysponują różnymi kompetencjami: od historycznoliterackich po rękopiśmiennie-archiwistyczne.

Dziennik wojenny Józefa Czapskiego z lat 1942-1944 jest fragmentem wielkiego dziennika prowadzonego przez malarza aż do roku 1992 poprzedzającego śmierć autora. Przedwojenne tomy uległy zniszczeniu, wojenny i powojenny diariusz malarza przechowywany obecnie w Muzeum Czapskich w Krakowie liczy 275 tomów (sygn.: MNK 1922 – MNK 2195). Dukt pisma autora jest tego rodzaju, że budzi w czytelniku rozpacz. Niemniej kilka osób w Polsce podjęło uwieńczone powodzeniem próby odczytania pisma malarza. Odcyfrowanie *Dziennika wojennego* zawdzięczamy znakomitemu rękopiśmiennikowi panu Januszowi Nowakowi. Nie była to jednak wersja definitywna, interwencji Doktoranta-edytora w przepisany już tekst, uzupełnień nieodczytanych fragmentów i korekt w

różnym stopniu wpływających na sens tekstu dziennika, było kilkaset (Rozprawa, s. 16).

Niemniej edycja całości dziennika Czapskiego jest tylko kwestią czasu. Sam autor był przekonany, że dziennik wraz z eseistyką i epistolografią stanowi pełnoprawną część jego spuścizny literackiej i pisał w przeświadczeniu, że jego dzieło diarystyczne zostanie udostępnione czytelnikom. Sam zresztą publikował fragmenty swojego dzieła (po raz pierwszy w latach trzydziestych XX w.).

Diariusz Czapskiego należy do grupy utworów, których literackość jeszcze do drugiej wojny światowej nie była bynajmniej czymś oczywistym nawet dla samych autorów. Pamiętamy, że Stefan Żeromski traktuje pisanie dziennika jako ćwiczenie stylu i porzuca dziennik w momencie, kiedy decyduje się na zawodowe uprawianie literatury (1891). Dziennik Karola Irzykowskiego prowadzony przez ćwierć wieku obejmuje tylko wybrane okresy. Diariusz Władysława St. Reymonta charakteryzuje pomieszczenie materii, zapisy osobiste sąsiadują z użytkowymi. Pisarz traktuje swój dziennik instrumentalnie, nie widząc w nim jeszcze – podobnie jak Irzykowski – autonomicznej formy dającej zupełnie nowe sposoby zapisu doświadczenia jednostkowego i ekspresji osobowości. Dopiero twórcy ukształtowani przez kulturę przełomu XIX i XX wieku, która dezawuuje pozytywistyczne ujęcie osobowości, zwraca się ku jednostce i jej indywidualności, waloryzuje na powrót biografię artysty, odkrywa autonomię świata duchowego. Od pierwszych dekad XX wieku powstają wielkie długodystansowe dzienniki nie mające precedensu w literaturze polskiej: Zofii Nałkowskiej (prowadzony od roku 1899 do 1954, czyli 55 lat), Henryka Elzenberga (prowadzony od roku 1907 do 1963, czyli 56 lat), Marii Dąbrowskiej (prowadzony od roku 1914 do 1965, czyli 51 lat), Anny Kowalskiej (prowadzony od roku 1927 do 1969, czyli 42 lata), Jarosława Iwaszkiewicza (prowadzony regularnie od roku 1939 do 1980, czyli 41 lat), Zygmunta Mycielskiego (prowadzony od roku 1950 do 1987, czyli 37 lat). Tak wspaniała sekwencja nie mogła nie zaowocować kolejnymi wielkimi dziennikami: wśród nich poczesne miejsce zajmuje opus diarystyczne Czapskiego.

Jak powiedziałem, aby dziennik narodził się jako książka, konieczna jest osoba akuszerki czy akuszera, czyli wytrawnych edytorów. Teraz do elitarnego grona edytorów diarystyki polskiej dołącza pan Mikołaj Nowak-Rogoziński. Jeżeli czegoś mi zabrakło w jego komentarzu edytorskim, to

ustosunkowania się do koncepcji edytorskich zastosowanych już w wydaniach najwybitniejszych dzienników XX wieku.

Warto byłoby też odnotować opozycyjne stanowiska badaczy diarystyki i ustosunkować się do nich. Konstruktivistyczne rozumienie pisarstwa autobiograficznego akcentuje jego performatywność. Narracja o sobie jest nie tyle odzwierciedlenie ja i jego doświadczenia, ile narzędziem podmiototwórczych operacji. Opozycja między tym, co zmyślone a tym, co prawdziwe traci na radykalności. Rzeczywistość pozatekstowa i sam podmiot opowieści istnieją tylko w tej mierze, w jakiej zostały przez tekst ustanowione. Prowadzenie dziennika jest jedną ze strategii autokonstrukcji podmiotu czy – jak formułuje Magdalena Marszałek w swojej książce o dziennikach Nałkowskiej – „jedną z kulturowych technik produkowania tożsamości”. Pisanie o sobie staje się pisaniem siebie (*"Życie i papier"*. *Autobiograficzny projekt Zofii Nałkowskiej. "Dzienniki" 1899-1954*).

Odmienne stanowisko zajmuje Paweł Rodak w swojej książce *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku* (2011). Najkrócej ujmując, argumentuje on, że dziennik jest nie tylko tekstem, lecz również pewną praktyką piśmienną. Ja dziennika nie jest abstrakcyjnym elementem tekstu, lecz empirycznie istniejącą osobą. Celem dziennikowego działania jest nie tylko konstruowanie tożsamości, ale ma ono wiele innych funkcji: terapeutyczną, autodyscyplinującą, memoryzacyjną, medytacyjną, modlitewną. Dziennik może być narzędziem pracy intelektualnej pisarza (jak w przypadku Henryka Elzenberga) czy warsztatem twórczym (jak np. w przypadku Nałkowskiej czy Gombrowicza). Nie negując wartości estetycznych diarystyki, Rodak podkreśla, że dzienniki nie powinny być utożsamiane z literaturą. Nieustannie bowiem odsyłają do konkretnej osoby: prawda w dzienniku ma charakter historyczny, osobowy i piśmienny. Konsekwencją tego jest konieczność zaopatrzenia edycji dziennika w precyzyjne przypisy osadzające ludzi i fakty w kontekście historycznym. Praktyka piśmienna dziennika jest odmienna od piśmienności tekstu literackiego, który bywa przez autora wielokrotnie poprawiany, zmieniany, przepisywany. Inaczej jest z dziennikiem.

Dwa stanowiska, które powyżej scharakteryzowałem, są na tyle ważne, że warto się do nich ustosunkować.

Konkluzja

Celem rozprawy doktorskiej pana Mikołaja Nowak-Rogozińskiego była edycja naukowa *Dziennika wojennego* Józefa Czapskiego. Cel ten został

osiągnięty w stopniu nie budzącym żadnych zastrzeżeń. Co więcej, dzieło malarza zostało już opublikowane w formie książkowej, a więc dzięki edycji trafiło do czytelników i zdążyło zebrać wnikliwe i pozytywne recenzje (np. Andrzeja Franaszka w kwartalniku „Konteksty” 2023). Komentarz edytorski świadczy o całkowitym panowaniu przez Doktoranta nad *Dziennikiem wojennym* jako przedmiotem zabiegów edytorskich. Godny podkreślenia jest również jego wkład w odczytanie rękopisu.

Autor rozprawy jest również w pełni świadomy sytuacji literackiej utworu Czapskiego, w tym tak istotnego dialogu z cyklem powieściowym Marcela Prousta.

Przedstawiona do recenzji rozprawa spełnia wszystkie przewidziane prawem kryteria właściwe dla rozpraw doktorskich. Wniosuję zatem o jej przyjęcie i dopuszczenie Doktoranta do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Andrzej H. Kowalczyk